665 PN

Nasz Dziennik

Warszawa
26-07-2006
DZ. / Nr 173

2

Teatr piórem Temidy

Połączenie sztuki, dramatu i opery

Jeśli tak dalej pójdzie, o tzw. czystości gatunku w sztukach teatralnych i muzycznych (a zwłaszcza w operze) będzie można już tylko pomarzyć... Zacieranie i płynność granic między gatunkami sztuki, choć nie jest zupełną nowością (bywało tak już nieraz w dziejach teatru), stanowi jednak symptom dzisiejszych czasów, współczesnej cywilizacji z jej „nowinkami" technicznymi pozwalającymi inscenizatorom na „uatrakcyjnianie" przedsięwzięcia obrazem.

Nie mam nic przeciw takim połączeniom czy „krzyżówkom", pod warunkiem że dobrze służą spektaklowi i dają prymat temu, co stanowi istotę danej sztuki. No i jeśli owe działania inscenizatorów nie wyeliminują ze sceny na przykład opery sensu stricto czy innych przedstawień muzycznych na rzecz właśnie owych „krzyżówek". Pewnie moje obawy są przedwczesne, czego życzyłabym i teatrom, i sobie, ale nauczona przykładami ostatnich sezonów dmucham na zimne.

Dziś chciałabym odnieść się tylko do pozytywnych przykładów. Na małej scenie Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w ostatnim sezonie wprowadzono nowy cykl „Terytoria", w którym zaprezentowano trzy premiery. I trzeba przyznać, jest to naprawdę rzecz udana. „Terytoria" to typowy przykład łączenia gatunków: muzyki, opery, tańca i pantomimy z teatrem dramatycznym oraz sztukami plastycznymi. Już z założenia wszystko się tu wzajemnie przenika, osiągając artystyczną spójność i intelektualną całość.

Najlepszy okazał się spektakl inaugurujący cykl „Curlew River" Brittena. Interesująco zaprezentowana została też druga premiera, na którą złożyły się dwa cykle pieśni pokazane jednego wieczoru: „Zapiski tego, który zniknął" Leosza Janaczka (z poezją czeskiego poety) oraz „Sonety Szekspira" – rzecz wymyślona i skomponowana przez Pawła Mykietyna. Autorem porywającej inscenizacji całości jest Leszek Mądzik, który wyraźnie odcisnął tu piętno teatru dramatycznego i teatru przestrzeni plastycznej.

Wyraźnie poziomem, niestety, odbijająca od poprzednich, ale w pełni utrzymana w poetyce „Terytoriów" okazała się trzecia i zarazem kończąca sezon na Kameralnej Scenie Opery premiera składająca się z dwóch spektakli. Pierwszy z nich to „Fedra", jednoaktowa opera Dobromiry Jaskot, łącząca pewne elementy tragedii antycznej Eurypidesa z dramatami współczesnymi podnoszącymi motyw Fedry. Drugi spektakl, pokazany po przerwie, to balet Aleksandry Gryki: „Alpha Kryonia Xe", ponoć inspirowany tematyką „Bajek robotów" Lema. Wątpię jednak, czy ktoś z widzów rozpoznałby w tym dziwacznym świecie zaprezentowanym w spektaklu Gryki cokolwiek z twórczości Lema. Warto dodać, że ta ostatnia premiera była debiutem w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej dwóch młodych kompozytorek – Dobromiry Jaskot i Aleksandry Gryki.

Jeszcze bardziej zbliżone do teatru dramatycznego okazało się przedstawienie „Azione teatrale", prezentowane gościnnie w teatrze Akademii Teatralnej Collegium Nobilium, w wykonaniu Warszawskiej Opery Kameralnej. To premiera tegorocznego XVI Festiwalu Mozartowskiego, który właśnie dzisiaj się kończy. Szef festiwalu i zarazem dyrektor Opery Kameralnej, Stefan Sutkowski przypomniał, że wśród utworów scenicznych Mozarta oprócz oper znajdują się przecież i inne, na przykład „azione sacra" czy „azione teatrale". Są też kompozycje, które Mozart pisał dla swoich przyjaciół śpiewaków i nazywał je scenami, jak arie w formie ronda. Utwory te były umieszczane jako wspaniałe dodatki w operach innych kompozytorów i oklaskiwane z wielkim entuzjazmem. „Większość tych prawdziwych pereł twórczości Mozarta przetrwała do naszych czasów, a zważywszy, że czasy się zmieniły i nikt nie dodaje arii innych kompozytorów do utworów wykonywanych na scenie, te piękne i niezwykle ważne kompozycje Mozarta możemy usłyszeć nader rzadko. Aby nadrobić tę wielką stratę, postanowiłem przedstawić ich wybór jako widowisko – ale jakie?" – pisze Stefan Sutkowski.

No właśnie, jakie? Jak dla mnie bardzo teatralne. Zarówno jeśli idzie o formę inscenizacyjną Macieja Prusa (nakreśloną tu bardzo delikatnie), jak i środki wyrazu wszystkich wykonawców: wybitnych solistów (Marta Boberska, Olga Pasiecznik, Dorota Lachowicz, Leszek Świdziński, Andrzej Klimczak) i znakomitych muzyków (Viviana Sofronitzki, Maria Papuzińska-Uss, Stanisław Smołka), bo wszyscy oni mają tu zadania aktorskie i znakomicie je wypełniają. Podobnie jak dyrygujący całością Władysław Kłosiewicz.

Ten wybór miniaturek scenicznych składa się na dwuaktowe przedstawienie. W pierwszym akcie jesteśmy w domu państwa Mozartów i obserwujemy sceny takiego towarzysko-rodzinnego muzykowania. W drugim akcie zaś słuchamy koncertu i oglądamy benefis artystów znajdujących się na scenie teatru z czasów Mozarta. Oprócz warstwy stricte muzycznej na klimat spektaklu wpływ ma dosłownie wszystko. Zarówno wykonawcy – ich ruch, sposób siadania, gest, mimika, noszenie stylowego kostiumu, delikatne zwracanie się do siebie nawzajem, konwencjonalne ukłony, spojrzenia, pojawienia się w drzwiach, spokojny i wytworny sposób przechodzenia w inne miejsce salonu, akompaniowanie – jak i zabudowa przestrzeni autorstwa Marleny Skoneczko.

Ta konwencja osiemnastowiecznego teatru zaproponowana jest już od samego początku, od uwertury, i konsekwentnie trwa do finału. Widzowie przyjmują ją jako swoją i pozostają jej wierni do końca. Ta niby staroświecczyzna ujęta jest tu w pewien cudzysłów, co dodaje uroku i zabawności przedstawieniu. Oczywiście, nie wszystkich może zachwyca ta założona „staroświecczyzna", mnie jednak całkowicie uwiodła. W porównaniu z dzisiejszymi modami teatralnymi jest jak cudowna wyspa, na którą chciałoby się schronić.

Temida Stankiewicz-Podhorecka

Teatr Wielki – Opera Narodowa w Warszawie: spektakle w cyklu „Terytoria". Warszawska Opera Kameralna: „Azione teatrale", spektakl gościnnie prezentowany w Collegium Nobilium Akademii Teatralnej, Warszawa.